DODATEK DO »EUCHARYSTYI«.

Rok IX. Kwiecień 1903. Nr. 3.

"Przyjdź Królestwo Twoje" EUCHARYSTYCZNE

Czasopismo religijne o czci Przenajświętszego Sakramentu

Wychodzi raz na miesiąc 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi 2 K, dla Ks. Poznańskiego (w Niemczech) 2 mk. Numer pojedynczy 20 hal. — 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 20 h. Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Księgarnia Jakubowskiego .Wwy, Nowy Sącz.

Papieski Jubileusz 25-letni

Ojca św. Leona XIII.

W dawnych czasach był naród Spartanów, u których największą cnotą była cześć dla starców. I u innych narodów starcy byli w wielkiej czci i poszanowaniu. U Słowian rada starców stanowiła o wojnie i pokoju, sądziła najważniejsze sprawy, a nawet wybierała książąt swoich i wodzów.

Cześć i uszanowanie dla starców jest tak naturalne i tak wrodzone ludziom, że sztuka przedstawia nam na obrazach symbol Boga samego jako starca poważnego, ze siwym włosem na głowie, który w ręku swoim trzyma świat cały.

Cały świat chrześcijański czci w tych dniach Leona XIII. nietylko jako starca, który rozpoczął 94-ty rok swego życia, ale czci w tym starcu Zastępcę Boga na ziemi, Namiestnika Chrystusowego i Głowę Kościoła katolickiego.

Dnia 3. marca b. r. upłynęło 25 lat od chwili, gdy na głowie Leona XIII. złożono potrójną koronę królewską (tyarę) jako znak potrójnej władzy królewskiej Papieży. W tym dniu wstąpił Leon XIII. na tron papieski, który niewzruszenie stoi 19 blisko wieków. W ciągu tych 19-tu

wieków upadło wiele państw i narodów: upadło cesarstwo wschodnie, zaginęło dawne cesarstwo rzymskie, upadły królestwa Longobardów, Wandalów, państwo Hunnów itd. wygasły dynastye Perowingów, Karolingów, Hohenstaufów, Burbonów i tyle innych dynastyi i tyle innych dynastyi i tronów zniknęło — a oto: Papiestwo trwa od 19-tu wieków niewzruszenie i Leon XIII. zasiada tron papieski z kolei jako 253 następca tego Piotra św., do którego wyrzekł Chrystus Pan: Tyś jest opoką — a na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie przemogą go.

Francuzi i Włosi, Hiszpanie i Amerykanie, Niemcy i Anglicy, Polacy i Rusini — wszystkie narody ziemi chrześcijańskiej czczą Leona XIII. jako Namiestnika Chrystusowego na ziemi i Ojca całego chrześcijaństwa, — otaczają tron Jego i pielgrzymują do Niego jako do Ojca swego — a Leon XIII. przyjmuje przedstawicieli tych narodów, przemawia do nich, pamięta o narodach przez nich reprezentowanych, błogosławi im jak Ojciec — i jak Ojciec modli się za nich. Gdy w ubiegłych latach była u Ojca św. pielgrzymka polska, Ojciec św. przemawiał do pielgrzymów, błogosławił im i rzekł: Powiedzcie waszym rodakom, że błogosławię Wasze rodziny, Wasz kraj, Waszą Ojczyznę i modlę się za Wami do Boga! Ojciec św. modli się więc i za nas.

To też, gdy na świecie gromadzą się ludzie z jednej strony pod chorągwią czerwoną, pod chorągwią nienawiści, wojny, mordów, pożogi —, z drugiej strony Ojciec św. Leon XIII. podnosi białą chorągiew miłości i zgody, chorągiew białą, jak biała jest suknia, w której się ukazuje, biała jak te siwe włosy Jego, co skroń Jego otaczają, i gromadzi pod tą białą chorągwią Swoją wszystkich ludzi dobrej woli, ludzi pokoju, którzy pragną prawdy i sprawiedliwości — i błogosławi te zastępy wiernych Swoich i modli się za nas wszystkich, aby wszyscy byli jedno, aby ludzie poczuli się braćmi, modli się, aby przyszło Królestwo Boże na ziemię, królestwo miłości, prawdy, sprawiedliwości, królestwo żywej i gorącej wiary prawdziwej dla wszystkich ludzi — i aby spełniły się słowa Chrystusa: I stanie się jedna owczarnia i jeden Pasterz.

Przedmiot do rozmyślania
podczas adoracyi dla użytku Adoratorów.

Obowiązki Kapłanów względem samych siebie.

Pokora: praktykowanie tejże.

I. Uwielbienie.

Aby odbić w sobie wzór pokory, który nam podaje nasz Zbawiciel w życiu Swojem ziemskiem i w Eucharystyi, trzeba się ćwiczyć w pokorze, być przekonanym o potrzebie tej cnoty, przeprowadzać ją w czynie i wyrażać w całej istocie.

Pokora, jeżeli jest prawdziwa i zupełna musi obejmować duszę, serce, ciało i wszystkie czyny.

1. Pokora musi najpierw przeniknąć naszą duszę.

Jeżeli w duchu pycha się zakorzenić może, może się także zakorzenić i pokora; a jeżeli ma się stać cnotą trwałą, musi najpierw zapanować w duchu.

Znajomość siebie samych, swej nędzy i nicości zdolną jest utwierdzić nas w pogardzie względem nas samych. Jestem samą nicością i grzechem: oto mój naturalny stan, mój stan prawdziwy. Nie mogę być za wiele utwierdzonym w tem przekonaniu, a moje położenie względem Boga, ludzi i względem siebie musi być pełne upokorzenia, posłuszeństwa, poddania się zupełnego. Umysł mój musi wniknąć w tę prawdę i uznać w tym względzie słuszność. Jeżeli tak będę utwierdzonym w pokorze, wszystko mi się wyda łatwem i miłem w tej cnocie.

Aby lepiej w to wniknąć, muszę być pokornym.

1) *We czci Bożej:* Przygotowując się do Mszy świętej, uważając się za niegodnego, bym odprawiał tę Ofiarę; w modlitwie, zaczynając ją aktem pokory, przyjmując w duchu pokory, bez szemrania oschłość i smutek; pokornym mam być przy odmawianiu pacierzy kapłańskich, odmawiając je in spiritu humilitatis et in omnia contrito.

2) *Pokornym mam być w moim urzędzie,* czy to w kazaniach, czy w kierowaniu duszami, czy wśród innych spraw, które do mnie należą. Nie powinienem sobie przyznawać nigdy skutku tychże, ale przypisywać go łasce Bożej, powtarzając z Psalmistą: Non nobis Domine, sed nomini tuo de gloriam.

Jest to zupełnie sprawiedliwem; bo bez łaski Bożej cóż mogę? Cóż uczynić może moja zdolność, moja gorliwość bez pomocy Bożej? Nisi Dominus aedificave ut domum, in ranum labcraverunt qui aedificant.

3) *Pokornym mam być w moich naukach:* Bóg sam nakazuje się uczyć kapłanowi. Brak nauki w kapłanie jest nagannem. Pragnienie wiedzy nagannem być nie może. Ale czy my zawsze chwały Bożej i dobra dusz a nie samych siebie szukamy w naszych naukach? Czy nie szukamy w nich sławy uczonych lub sposobności do błyszczenia? Czy nie przenosimy wiedzy próżnej nad wiedzę Jezusa i Swiętych?

Czy nie zwracam na siebie myśli o moich zdolnościach, zamiast je przypisywać Bogu? Czy nie mam upodobania w moich zasługach? Czy moje myśli i sąd nie ulegają raczej wpływom ludzkiej chwały, aniżeli woli Bożej i chwały Jego? A czy nie wywyższam się nad innych? Czy skłaniam się ku temu, co małe, pokorne, zapoznane, ku pracom bez blasku?

II. *Pokora powinna panować w mojem sercu.* Najprzód przekonamy o potrzebie, piękności i doskonałości pokory, serce nasze powinno sobie w niej upodobać. Nie jest to łatwem, bo trzeba zmienić skłonności, upodobania tego biednego serca, tak chciwego chwały i sławy. Z dobrą jednak wolą i modlitwą możemy dojść mniej więcej do naśladowania świętych i słuchania pokory.

Skoro serce nasze stanie się pokornem, przestaniemy szukać uznania ludzkiego. Nie jest wzbronionem szukać uznania ludzi, ale trzeba tu pewnych granic.

W porządku Bożym dobro powinno być uznanem i chwalonem; dusza może się cieszyć, widząc ludzi czyniących dobrze wskutek dzieła, które spełniła. Nawet to bywa często zachętą. Unikajmy jednak przesady i nie pragnijmy uznania ludzkiego z niepokojem i zbytecznie. Powinniśmy zawsze utwierdzać się w świętej obojętności co do uznania ze strony stworzeń.

Pokora serca skłoni nas do unikania tego, coby nas wywyższało, ściągało na nas spojrzenie i uwagę, nie pozwoli, abyśmy gonili za sławą i uznaniem ludzi, dopomoże do unikania pragnienia pierwszeństwa, panowania, które jest zawsze uczuciem próżnem i niegodnem. Pokora pójdzie jeszcze dalej, nauczy nas przyjmować odważnie upokorzenia. Wówczas zamiast lękania się upokorzeń i unikania tychże, przyjmować je będziemy bez skargi,

a nawet z radością, może nawet jak święci szukać ich będziemy i Bonum mihi quier humiliasti me.

Wrzeszcie, jeżeli serce nasze jest pokornem, zachowamy się roztropnie zawsze, gdy się trzeba będzie udzielić i działać, i w świętej nieufności względem siebie, nie będziemy się wrzucali w okoliczności niebezpieczne.

II. *Powinna też być w nas i pokora ciała.* Jeżeli serce nasze i umysł jest przeniknioiny pokorą, odbije się ona i na zewnątrz. Zewnętrzna pokora okazuje się w tym spokoju i ułożeniu, które nazywamy skromnością. Skromnem będzie spojrzenie, głos, śmiech, skromnymi będą wszystkie ruchy — a to wszystko bez żadnej przesady. Unikamy wtenczas postawy wyższości, śmieszności, zasępienia, które jest niemiłem dla nas i rażącem dla drugich.

Pokornymi będziemy w naszem ubraniu, które będzie nie wyszukane, niezbytkowne, bez dodatków i bez ujmy jak należy w ubraniu kapłańskiem. Nic tam nie będzie światowego, wszystko czyste i porządne.

III. *Pokora w życiu i w czynach.* Jeżeli pokora zakorzeni się w duszach, będzie też i pobudka naszych czynów i sterem naszego życia.

Przypatrzmy się, jak ona się przedstawi i czego od nas zażąda.

Jeżeli jesteśmy prawdziwie pokornymi:

a) Unikac będziemy mówienia o sobie, czy to źle czy dobrze, starać się będziemy o sobie zapomnieć i nie będziemy krążyć ustawicznie, we wszystkiem około tego nędznego *ja;* wstrętnem to jest innym, a zdradza zawsze brak pokory. Nie można powiedzieć, że nigdy o sobie mówić nie wolno, ale trzeba to czynić z rozwagą i jeżeli dobro jakiejś sprawy tego wymaga.

Tembardziej unikać będziemy chwalenia się czy to wprost co to jest śmiesznością i nieznośnem szaleństwem, czy to ubocznie, uganiając się za pochwałami: Laudet te alienus et non as tuum (Pror.).

b) Nie upokorzymy nigdy, ani nie umniejszymy sławy drugich, aby ich kosztem wywyższyć siebie. Ileż to razy wyrwie nam się z powodu ukrytej zazdrości jakieś słowo, przez które chcielibyśmy siebie wywyższyć, a poniżyć tego, którego chwalą. Brzydka to i godna pogardy przewrotność!

c) Będziemy też często chwalić innych, nie tą pochwałą, która nadyma i schlebia, ale tą, która nagradza i zachęca. Bywają ludzie, którzy nigdy nie pochwalą drugich, jakby na tem traciła ich miłość własna. Jakaż to ciasnota umysłu!

d) Unikać będziemy słów pogardliwych, pysznych, szyderczych, uszczypliwych, które okazują, że współbraci naszych za niższych sobie uważamy.

e) W rozmowie nie będziemy usiłowali zawsze postawić na swojem lub mieć słuszność, a choćbyśmy czuli, że ta po naszej stronie, potrafimy ustąpić i poświęcić nasze zdanie raczej, niż go bronić słowami cierpkiemi lub przykremi. Nie pragnijmy, aby wszyscy nam ustępowali.

f) Pokora utrzyma nas też w posłuszeństwie względem naszych przełożonych. Szczęśliwymi będziemy słuchając i czcząc Boga w przełożonych naszych.

g) Pokora ożywi wszystkie czyny naszego kapłańskiego urzędu, a szczególnie sprawi, że kierownictwo dusz podsycać nie będzie naszej pychy, a głoszenie Ewangelii nie będzie chwaleniem siebie samych.

Różne jeszcze mogą być zastosowania pokory do okoliczności naszego życia, uczyńmy je sami.

Akty czterech celów.

Łatwo nam będzie wyprowadzić akty z rozważania naszego i skierować je do czterech celów Ofiary.

Uwielbiać będziemy Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, jako doskonały wzór pokory, chwalić Go będziemy wśród Jego upokorzenia i uniżenia.

Dziękować Mu będziemy, że nam ułatwił tę cnotę Swoim przykładem.

Badajmy się potem, czy wstępujemy w ślady Pana naszego? Czy pokora jest w naszej duszy i czy panuje w naszem życiu?

Czyśmy przekonani o potrzebie tej cnoty, czy szczerze pragniemy być pokornymi? Przepraszajmy za brak pokory i postanawiajmy uczynić tę cnotę podstawą naszego kapłańskiego życia. Prosimy wreszcie o łaskę pokory: „Jesu humilis corde, fac cor nostrum secundum cor tuum“.

Hostya i ryby.

W małej wiosce w królestwie Walencyi, w Hiszpanii, podróżni mogą zobaczyć na cyboryum bardzo stary i ciekawy wizerunek, przedstawiający dwie rybki, unoszące Hostye, a nad niemi napis: »Któż zaprzeczy o tem Chlebie tajemniczym, jeśli niema ryba uczy wiary w tę tajemnicę?«

Oto historya. Było to w roku 1348. Proboszcz Alboraya, poszedł z Wijatykiem do chorego, a miał przebyć wezbrany wówczas potok. W wodzie noga mu się pośliznęła, a cyboryum z dwoma Hostyami wypadło do wody. Pobiegł do Almazery, wsi sąsiedniej, i ludzie przybiegli z pomocą. Po uciążliwych poszukiwaniach znaleziono cyboryum, ale otwarte i próżne. Wszyscy w tem utrapieniu modlili się i płakali. Kilku rybaków, nie tracąc nadziei, zaczęło szukać drogiego skarbu; wyczerpywano też wszystkie możebne sposoby, aby drogą zgubę znaleźć. Nagle, o cudo! ujrzeli na powierzchni wody dwie ryby, wesoło płynące, trzymające główki w powietrzu. Każda z nich unosiła w pyszczku jednę Hostyą. Obie dążyły ku brzegowi, ludzie się zbiegli, rybki koło brzegu czekały spokojnie, czekając zapewne, aby Drogi Ciężar od nich odebrano. Kapłan zbliżył się, rybki podpłynęły ku niemu i oddały Hostye nienaruszone i zupełnie suche, chociaż od kilku godzin były pod wodą. Odniesiono Je z uroczystością do kościoła Alboraya, gdzie dotąd są przedmiotem wielkiej czci. Kościół Almazera otrzymał na pamiątkę cudu cyboryum, na którem kazano wyrobić rybki i napis.

Któż zaprzeczy tajemnicy Przenajświętszego Ciała Pańskiego, skoro nieme rybki głoszą nam wiarę.

Wiarę głoszą rybki nietylko niewiernym i wątpiącym. Wiara powinna ożywiać wszystkie czynności wiernych, przystępujących do Komunii świętej. Nie dosyć jest wierzyć, że tu jest Jezus Chrystus obecny w Sakramencie miłości. Cóż znaczy wiara bez uczynków? Wiara w nas czyn[illegible] musi; musi cechować nasze życie i wyciskać na n[illegible] część, która nas wyróżniać ma od tych, co nie zna[illegible] do Stołu Pańskiego. Ma ona nas napełniać głębok[illegible] nowaniem dla Domu Bożego, które się ma odbija[illegible]

wnątrz, skoro wejdziemy do kościoła. Uszanowanie odnosić się ma do wszystkiego, co dotyka Ciała Pańskiego, a w szczególności do żyjących tabernakulów, do których wstępować raczy.

Wiara natchnie w nas szacunek dusz, nienawiść grzechu, bojaźń zgorszenia, czuwanie nad sobą, miłość niewinnych dziatek i uszanowanie dla kapłanów administrujących Eucharystyą. Wiara uczyni hojnymi dla ozdoby Tabernakulów i ołtarzy. Wiara pociągnie nas do ukochanego Więźnia Boskiego, obudzi w nas pragnienie częstego nawiedzania Go i pobudzać nas będzie do częstej adoracyi, którą nietylko sami odprawiać będziemy, ale i z tymi, którzy należą do naszego otoczenia.

Hostya z St. Anne.

Było w uroczystość Wielkiejnocy; koło ósmej czy dziewiątej godziny rano. W kościele St. Anne w Donai; kanonicy byli w chórze; kapłan przy ołtarzu miał udzielać Komunii świętej licznemu ludowi. Nagle spostrzegł, że Hostya upadła na posadzkę i uklęknął, aby ją podnieść; ale w tejże chwili Hostya uleciała i upadła na puryfikator. Kapłan wykrzyknął; przybiegli kanonicy i spostrzegli na puryfikatorze prześliczne Dzieciątko. Wezwano lud, który również oglądał cudowne zjawisko i wszyscy obecni bez wyjątku je widzieli.

Dowiedziawszy się o tem — pisze naoczny świadek — udałem się do Donai. Prosiłem, aby mi pozwolono cud oglądać. Otworzono Tabernakulum, lud się zbiegł, a każdy wołał: Oto jest! Oto jest! Widzę Zbawiciela! — Zdziwiłem się, bo co do mnie, widziałem tylko białą Hostyę. Wkrótce jednak mogłem także ucieszyć się cudownem widzeniem. Widziałem wyraźnie Oblicze Pana Jezusa w wieku dojrzałym. Na Jego skroniach była korona cierniowa, a z Jego czoła spływały krole krwi. Upadłem na kolana i uwielbiałem, płacząc«.

Cud trwał kilka dni, odnawiajac się za każdym razem, gdy Hostya była wystawiona, ale widzenie było rozmaite:

jedni widzieli Pana Jezusa Dzieciątkiem, drudzy widzieli Go ukrzyżowanego, inni zaś widzieli w Nim najwyższego Sędziego ludzi.

Działo się to w 1254 roku. W roku następnym obchodzono w tymże kościele pamiątkę tego cudu we środę Wielkanocną. Wkrótce ustanowiono Bractwo Przenajśw. Sakramentu w kościele, gdzie przechowywano cudowną Hostyą aż do czasów rewolucyi. W roku 1790 kościół został zamknięty, we trzy lata później zrabowany, a 1798 r. zburzony.

Jezus Chrystus jest prawdziwie obecny w Przen. Eucharystyi. Życie Jego zostaje jakby obwinięte grobowym całunem mistycznym; nie chce On jednak, abyśmy nie mieli żadnego znaku Jego tamże obecności. Bez wątpienia też dlatego okazywał się na ołtarzu w rozmaitych postaciach życia ludzkiego. Przez to też nam okazuje, że na Ołtarzu odnawiają się wszystkie łaski Wcielenia. Życie Jezusa Chrystusa było uroczystą Mszą, rozpoczętą w żłóbku, skończoną na Kalwaryi, po konsekracyi w Wieczorniku. Spełnienie tej tajemnicy odbywa się w naszych sercach przez Komunię świętą.

W Eucharystyi jest Jezus uboższy i więcej poniżony niż w dzieciństwie, i aby mieszkać wśród nas, przyjmuje upokorzenie największe, jakie być może. Powiedział On wyraźnie: Przyszedłem, aby żywot mieli. Życie dane nam w Chrzcie świętym potrzebuje pokarmu. Jezus Chrystus sam karmi naszą duszę Swoją własną istotą.

Czuję potrzebę przyjmowania Ciebie o Życie i Nadziejo duszy mojej! Wzmocnij moją wiarę, nadzieję i miłość!

Hostye zatrute.

Wielebny O. Duma, Towarzystwa Jezusowego, opowiada, co następuje:

»W Paryżu znałem kapłana, który został biskupem i umarł jak święty. Posiadał on znaczny majątek, pochodził z szlachetnej rodziny, ale wszystko ofiarował Bogu.

Dnia pewnego ów kapłan kończył Mszę świętą. Jakaś staruszka weszła do kościoła, zbliżyła się do ołtarza, powiedziała coś cicho kapłanowi i odeszła.

W nocy popełniono świętokradzką kradzież w pewnym kościele na przedmieściu. Żydzi w sabat unieśli cyboryum, schowali do szafy na kurytarzu i owa staruszka powiedziała w którym domu, na której ulicy. Kapłan gotów był raczej narazić życie, aniżeli zostawić wśród okropnej zniewagi Ciało i Krew Pańską.

W przebraniu poszedł śmiało na wskazaną ulicę, wszedł do wskazanego domu, do sieni, spostrzegł szafę, otworzył i chwycił Cyboryum.

Nagle przyszło mu na myśl, że chociaż dotąd szczęśliwie nie spotkał nikogo, może jednak teraz zostać schwytany, a w tak bezbożnym domu czeka go śmierć; wówczas zabranoby mu Skarb święty i znieważono. Przecież jednak była na to rada: najlepiej spożyć Hostye, znajdujące się w Cyboryum, a gdyby go napadnięto, on sam tylko będzie narażonym.

Ale jakież było zdziwienie pobożnego kapłana, skoro odkrywszy Cyboryum, spostrzegł, że Hostye były posypane proszkiem trującym. Żydzi, bojąc się, aby tymczasem Hostye się nie zepsuły, gdyż święta kilka dni trwały, posypali Hostye trucizną. Śmierć niechybna czekała kapłana, gdyby Hostye spożył.

Ale cóż przerazić mogło świętobliwego kapłana? Umrze on dla Chrystusa, Umiłowanego swego... spożył więc Hostye. Potem wyszedł, wrócił do siebie i bez trwogi uklęknął przed krucyfiksem, czekając śmierci.

Ale o cudo! żadna boleść nie nastąpiła; zdrowie zostało nienadwyrężone. Żył, jakby wcale nie był spożył śmiertelnej trucizny; żył, jakby na świadectwo żyjące, co może silna wiara w Przenajświętszy Sakrament.«

Kapłan uświęcony przez Mszę św.

Prawo czystości ogłoszone przez Mszę św.

»Powiedz twemu bratu Aaronowi, najwyższemu kapłanowi i rzeknij mu: Człowiek z pokolenia twego, któryby się zmazał, nie złoży Bogu chlebów świętych i nie będzie uczestniczył w służbie Jego Przybytku: Homo de semine tuo qui habuerit maculam non offeret panes Deo suo, nec accedet ad ministerium ejus; niech nie wchodzi poza zasłonę, ani się zbliża do ołtarza, gdyż jest zmazany i nie powinien kalać mojej świątyni: Intra relum non ingrediatur, nec accedat ad altare, quia maculam habet et contaminare non debet sanctuarium meum. Ja, Pan, poświęcam je: Ego Dominus qui sanctifico eos.«

Msza święta jest ofiarą, która się składa na zmazanie grzechów, utrzymuje w świecie i na wszystkie dusze zlewa skutki tego skutecznego dzieła, bo otrzymuje od Boga i udziela najskuteczniejszej pomocy przeciw grzechowi. Kapłanowi daje szczególną łaskę czystości, by ją mógł sprawować.

Choćby kapłan nie miał, jak wszyscy ludzie powodów miłości i bojaźni Bożej, interesu osobistego w czasie i w wieczności, mimoto musiałby się zachować zawsze czystym, bo tego przedewszystkiem wymaga Ofiara, którą sprawuje: Habentes mysterium fides in conscientia pura.

Przez tę czystość rozumiemy najpierw czystość sumienia, że się nie ma żadnego grzechu ciężkiego w czasie Ofiary, ale rozumiemy tu i cnotę czystości, i ustawiczny stan łaski; tego ducha czystości surowego, zazdrosnego, czuwającego, stojącego ustawicznie na czatach, aby grzech uprzedzić, namiętności umartwić, pokusom się oprzeć, okazyę oddalić, liczbę małych codziennych błędów umniejszyć, choćby ceną najwiekszej ofiary. Gdyby zaś kto miał nieszczęście i popadł w grzech, trzeba, aby żałując zbliżył się do Trybunału Pokuty, zadośćczynił i używał wszystkich środków, aby zgładzić grzech popełniony i usunąć jego skutki. Jest to więc ustawiczne oczyszczanie się, konieczne człowiekowi ułomnemu, grzesznemu od urodzenia.

Oczyszczanie to musi się przeciągać i trwać ustawicznie w życiu kapłańskiem, bo Ofiara trwa ustawicznie, a kapłan musi być gotowym w każdej chwili przystąpić do Ołtarza. Wdać się w blizką okazyę grzechu, jest to narazić na zniewagę Ciało Pańskie; gdyż w każdej chwili mógłby kapłan być wezwany do Ołtarza; każdej chwili zostaje mu albo być czystym, albo znieważyć Boga. Za wszelką cenę chcemy być czystymi, bo tego wymaga po nas wielkość Przenajświętszej Ofiary.

Czy rozważymy wielkość Kapłana Najwyższego Jezusa Chrystusa, czy tegoż Pana Jezusa jako Ofiarę za nas złożoną, czy wreszcie nasz urząd, ujrzymy, że godność wiekuistego Kapłana, i świętość nieskalana Ofiary i nasz własny interes wymaga z naszej strony nieskalanej czystości.

I.

Jezus Chrystus, niewidzialny Kapłan Eucharystycznej Ofiary wymaga czystości w kapłanie, którego powołał do sprawowania wraz z Sobą. — Wiemy, że Pan Jezus w sposób przedziwny i nadnaturalny przybiera Sobie człowieka ze wszystkich wybranego, którego znaczy doskonałem podobieństwem z Sobą, wyrażając w jego duszy charakter kapłański.

Niema połączenia więcej obfitującego w łaskę, ani podwyższenia tak zbliżającego człowieka do Boga, bo podług słów świętego Tomasza: »Kapłan nowego prawa działa w imieniu Chrystusa, w osobie Chrystusa. Sacerdos novae legis in persona Christi operatur.« Wiemy, że to połączenie nigdy nie może być tak ścisłem, jak w najważniejszej czynności kapłaństwa, to jest w Ofierze Eucharystycznej. — Wówczas to kapłan i Chrystus stanowią jedno, bez kłamstwa i bez przenośni. Kapłan nad chlebem i winem mówi podczas Konsekracyi: Hoc est corpus meum; hic est sangnis meus.

Widocznem jest, że dwie istoty stanowią tu jedno: kapłan widzialny, który wymawia zewnętrznie słowa, kapłan niewidzialny, który je urzeczywistnia w mówiącym: Jezus jest prawdziwie konsekrującym, który wydaje za świat Swoje Ciało i Krew Swoją, sprowadzając je Swoją mocą do stanu pożywienia; Kapłan jest narzędziem ludzkości, którego używa Chrystus dla wyrażenia tej cudownej

czynności. Gdyby Chrystus nie działał i nie mówił osobiście w kapłanie słowa jego byłyby próżne i kłamliwe; gdyby kapłan nie złożył Chrystusowi woli Swojej i nie wchodził w jego intencyę działania — na Jego pamiątkę, Ofiara Wieczernika nie odnawiałaby się na ołtarzach.

Najwyższy Kapłan codziennie mówi do nas z rana: »Umiłowany i wybrany mój, który mieszkasz we mnie i w którym ja mieszkam, wstań, przystąp do Ołtarza: Uwielbijmy i zadośćuczyńmy Ojcu mojemu, pracujmy dla zbawienia świata. Kościół ziemski oczekuje odnowienia skarbów łaski, Kościół cierpiący wzdycha za ulgą i wolnością. Kościół tryumfujący żąda przymnożenia radości i chwały. Zbliż się w jednej myśli ze mną, połącz się ze mną ściślej, sprawujmy jedno Dzieło, wymawiajmy razem te potężne słowa: Hoc est enim corpus meum; hic est enim sangnis meus!«

Ale jeżeli kapłan w sumieniu czuje wyrzut grzechu; jeżeli wola zostaje w tej haniebnej niewoli, jeżeli nie chce się skruszyć żalem; jeżeli jego dusza grzęźnie w zatrutem bagnie, śpi w niem ciężkim snem śmierci: wówczas kapłan tak oddalonym jest od Boga, jak niebo od piekła — jest przeciwnikiem, wrogiem śmiertelnym Chrystusa. Chociaż charakter zatrzymuje w nim Jego podobieństwo, jest ono zmazane i zniszczone; jeżeli Chrystus zachowuje w jego rękach władzę kapłańską, kapłan przemienia ofiarę w śmierć okropną Jezusa, w zbrodnię, która odnawia bogobójstwo. I śmie ten kapłan składać tę Ofiarę w połączeniu najściślejszym z Synem Bożym? Jeżeli chce — może niestety Kapłan wiekuisty jest na zawołanie kapłana śmiertelnego, choć niegodnego nawet, wiążą Go z nim węzły charakteru, ale niech taki kapłan wie, że oddalony od Świętości Jezusa zmazą grzechu, od miłości Jego nienawiścią, która serce jego napełnia, zmusza Chrysusa, by z nim współdziałał w tej Tajemnicy i popełnia okropną zbrodnię! To straszna zniewaga i świętokradztwo względem Majestatu, godności, wolności Kapłana trzykroć świętego! Jezus znieważony wówczas woła: Verumt amen servire me fecisti in peccatis tuis, praebnisti mihi laborem in iniquitatem tuis?

»Bo i jakież może być złączenie Chrystusa z Belialem? Jezusa, głównego Kapłana, który jest Synem Bożym, z kapłanem grzesznym, synem szatana, — Quae enim irurentio

Christi ad Beliat? Jakaż może być łączność między Chrystusem, który jest samą sprawiedliwością, a grzesznikiem, samą nieprawością będącym? Aut quae participatio pietitiae cum iniquitate? Jakaż łączność światła świętości i niewinności Chrystusowej z ciemnością, w jaką grzech wtrąca duszę, zadając jej cios śmiertelny? Aut quae societas luci ad tenebras? Jakaż przyjaźń między Przyjacielem zawsze wiernym a zdrajcą, który zdradza samym znakiem przyjaźni? Aut quae pars fideli cum nifideli? Czyli nie wiesz o Kapłanie, że kielich błogosławieństwa, w którym uczestniczysz przy Konsekracyi jest Krwią Chrystusa, a Chleb poświęcony, który łamiesz w swych rękach jest Ciałem Chrystusa? Siedziałeś przy stole szatana, nie możesz siedzieć u Stołu Pańskiego — piłeś z kielicha szatańskiego upajający napój grzesznych rozkoszy: nie możesz pić z kielicha Pańskiego wino radości niebieskiej.

Ofiara Wieczornika trwa przez Ofiarę Ołtarza. Tam Kapłan Boski w nadmiarze miłości, widząc przed sobą pierwszego złego kapłana, cierpiał okropnie, nie mógł znieść w sercu bólu i wylał go w słowach: Turbatus est spiritus et protestatus ut: Który je ze mną, który spełnia ze mną obrządek spożywania Ciała Mego podniesie przeciw Mnie piętę swoją: ręka jego na tym Stole. Biada temu człowiekowi: lepiejby mu było, gdyby się nie był narodził.

Być więc nie może, ażeby ktokolwiek z nas przystąpił do ołtarza w grzechu! Grzech oddziela zupełnie duszę od Chrystusa, najczystszego Kapłana, a Msza święta wymaga od celebranta czystości duszy.

Składajmy ofiarki nasze w Skarbcu
Przenajświętszego Sakramentu.

Jak słonecznik zwraca się ku słońcu, tak dusza miłująca Przen. Eucharystyę, ciągle ku Niej zwracać się powinna. Dusza będąc niemateryalną, nie zna rozdziału przestrzeni — oddalenie nie robi jej różnicy, zawsze więc i wszędzie może składać hołd powinny Panu, który wśród nas zamieszkać raczył.

Sprawy nasze nabierają wartości przez intencye; ofiarujmy je więc na cześć Emanuela naszego, jako uwielbienie, dziękczynienie, wynagrodzenie za zniewagi i dla uproszenia sobie Jego łaski i miłości.

Aby się zaś utrwalić w tej intencyi, a oraz, aby i drugich zachęcić do ustawicznego myślenia o Utajonym Panu naszym składajmy te drobne ofiarki nasze, przesyłajmy je do Redakcyi czasopisma »Przyjdź Królestwo Twoje« — aby były umieszczone w »Skarbcu Przen. Sakramentu« i świadczyły o naszej dla Pana Jezusa hojności.

Skarbiec Przenajświętszego Sakramentu.

Czciciele Przenajświętszego Sakramentu złożyli ku Jego czci i dla zadośćuczynienia za zniewagi, które ponosi, następujące ofiary:

Komunii świętych 145	Mszy świętych 1291
Komunii duchownych 1850	Godzin adoracyi 89
Odwiedzin Przen. Sakr. 1877	Godzin pracy 3489
Umartwień 2062	Różańców 300
Różnych modlitw ustn. 1220	Aktów cnót 347
Koronek do NMP. 2180	Aktów strzelistych 3250
Dróg krzyżowych 84	Godzinek o Niep. NMP. 150.
Uczynków miłosierdzia 1862	

Redaktor odp. Władysław Kocwa. — Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu.